Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 51. Kraków, dnia 20 grudnia 1912 r. Rok XV.

Precz z caratem! Niech żyje niepodległa Polska ludowa!

Mowa posła Zygmunta Klemensiewicza, wygłoszona na posiedzeniu Izby posłów d. 12 grudnia 1912 r.

Wysoka Izbo! Stanowisko nasze w stosunku do militaryzmu pozostaje i nadal niezmienione. Widzimy w militaryzmie obciążenie pracujących warstw ludności. Parlament, który uchwala wszystkie ciężary w pieniądzach i ludziach, nie ma prawa rozstrzygania o wojnie i pokoju! Cała siła ludu, jego mienie i krew jest do dyspozycyi najwyższych potentatów wojskowych, którzy ludu i jego życia nie znają i którzy już niejednokrotnie odkomenderowali żołnierzy przeciw własnym braciom!

Te ciężary militaryzmu zostały jeszcze zwiększone przez nową ustawę wojskową, która zachowuje hańbę trzyletniej służby wojskowej. Stoimy na naszem dawnem stanowisku i oświadczamy się jako przeciwnicy militaryzmu.

W ostatnich dniach rozpowszechniano w prasie burżuazyjnej różne fałszywe wiadomości o stanie umysłów w Galicyi podczas ciężkiego przesilenia, które kraj przebywa, jakoteż o stanowisku polskiej socyalnej demokracyi. Najlepiej scharakteryzuję **stanowisko polskiej partyi socyalno-demokratycznej wobec wojny** przedstawiając Panom następującą odezwę:

Wojenna groza, wisząca dzisiaj nad Polską, poruszyła i wzburzyła do głębi wszystkie instynkty i uczucia mas polskiego narodu. Brak pracy w przemyśle, drożyzna najniezbędniejszych środków do życia, zastój kredytu rujnują dziesiątki tysięcy egzystencyj, zanim jeszcze padły pierwsze strzały wojenne. A z chwilą wybuchu wojny czeka nasz naród los najstraszniejszy:

pchanie Polaków w armii rosyjskiej przeciwko Polakom w armiach austryackiej i niemieckiej do mordu wzajemnego.

Cała ta groza wojenna, wszystkie niezliczone cierpienia i ofiary, które nas czekają, staną się naszą klęską i dalszym ciągiem niszczenia naszej przyszłości, jeżeli Polska krwawić się będzie dla cudzych tylko interesów, jeżeli nie ocknie się i nie porwie się **do czynu, do walki za swoje prawa, za swoją przyszłość, za wolność, jedność i niepodległość Narodu.**

W zbliżających się czasach tak strasznych, że śmierć może być dla niejednego z nas wybawieniem, **trzeba życie nieść w ofierze tylko dla Narodu, dla jego wyzwolenia.**

Dość długo czyniła niewola z wielkiego, licznego narodu polskiego trzy rozbite, przez obcych wyzyskiwane prowincye, obce sobie, ubogie i słabe. Zniszczenie despotyzmu rosyjskiego na polskiej ziemi — to możność utworzenia wielkiego warsztatu narodowej pracy, wielkiego własnego rynku zbytu dla produktów tej pracy, to siła i przyszłość nasza! Kto nie umie w takiej chwili czynem walczyć, kto nie zechce tworzyć swojej własnej wolności i lepszej przyszłości, ten godzien będzie późniejszych znęcań się wroga nad bezbronnymi.

Bierność i pokora nie uchronią Polski od żadnego bezprawia, przeciwnie, będą tego bezprawia najsilniejszem w oczach wroga uzasadnieniem.

Aby umożliwić walkę czynną w Polsce, walkę zmierzającą do zbliżenia wolności i jedności narodu polskiego, utworzyła się organizacya, łącząca w sobie reprezentantów następujących partyj polskich: Polska Partya Socyalno-Demokratyczna Galicyi i Śląska, Polska Partya Socyalistyczna, Narodowy Związek Robotniczy, Organizacya Niepodległościowa Ludowa, Organizacya Niepodległościowa Inteligencyi w Królestwie Polskiem, Polskie Stronnictwo Postępowe w zaborze austryackim.

Partye powyższe zgodziły się utworzyć ze swoich delegatów **Komisyę Tymczasową**, która będzie wspólną ich reprezentacyą na zewnątrz, obejmie pod swój wpływ i kontrolę wszystkie przygotowawcze czynności, **zmierzające do wytworzenia zorganizowanej siły zbrojnej w Polsce i do zebrania środków pieniężnych,** potrzebnych dla jej rozwinięcia, oraz do ujednostajnienia i porozumienia się wszystkich czynników w kraju i zagranicą, którym jako cel przyświeca wyzwolenie narodu polskiego w czasie wojny na ziemi polskiej.

Wszystkie w Komisyi Tymczasowej złączone organizacye uważają **walkę zbrojną — w razie wojny, wybuchnąć mającej przeciwko zaborczemu caratowi rosyjskiemu — jako najbliższy, jedynie możliwy cel zbrojnej organizacyi ludu polskiego.**

Wyzwolenie Królestwa Polskiego z niewoli rosyjskiej — oto nasze zadanie w czasie wojny mocarstw przeciw Rosyi.

Jak długo Austro-Węgry walczyć będą w interesie swojej państwowości przeciwko Rosyi, są one naszym naturalnym sprzymierzeńcem. Ich zwycięstwo będzie naszym zamiarom sprzyjało, będzie ono w naszym interesie, tak, jak w naszym interesie leży całkowite pokonanie Rosyi w zbliżającej się wojnie.

Ale nie spuścimy z oka naszego własnego stanowiska i w pierwszym rzędzie naszych własnych praw, praw ludu polskiego bronić będziemy.

Zwyciężymy tylko wiarą w nasze własne siły,

wolność naszą uzyskamy naprawdę tylko własnym czynem

za który odpowiedzialność na siebie wziąć musimy.

Kto chce być wolnym, musi sam o tę wolność walczyć!

Dlatego

wzywamy wszystkich Polaków, którzy tej nazwy godnymi chcą się okazać,

aby bezzwłocznie **tworzyli organizacye przygotowujące do walki zbrojnej** i łączyli te organizacye z już istniejącemi, zostającemi pod opieką Komisyi Tymczasowej;

aby **zbierali natychmiast środki pieniężne na kierowany przez Komisyę Tymczasową Polski Skarb Wojskowy.**

Aby wypadki wojenne nie zastały nas nieprzygotowanymi, należy nie tracić ani dnia jednego!

Zarząd Polskiego Skarbu Wojskowego kwitować będzie w pismach składane pieniądze.

Grudzień 1912.

Komisya Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych:

Zarząd Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej Galicyi i Śląska. Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partyi Socyalistycznej. Zarząd Główny Narodowego Związku Robotniczego. Zarząd Główny Organizacyi Niepodległościowej Ludowej. Zarząd Główny Organizacyi Niepodległościowej Inteligencyi. Zarząd Główny Polskiego Stron. Postępowego.

* * *

W tej odezwie, którą odczytałem, zawarte są **wskazania dla socyalistów polskich, co mają czynić w czasie ewentualnej wojny z Rosyą.**

Zapowiadając tę walkę z caratem rosyjskim jesteśmy świadomi, że spełniamy swój obowiązek nietylko wobec naszego narodu, lecz także wobec międzynarodowej socyalnej demokracyi.

Jesteśmy przekonani, że przeciw caratowi, gdy znajdzie się on w wojnie z któremś państwem europejskiem, wszyscy robotnicy polscy staną do walki z całem poświęceniem! (Oklaski).

OD ADMINISTRACYI.

Do dzisiejszego numeru załączamy czeki pocztowe i prosimy o odnowienie prenumeraty na I. kwartał 1913 r. **najdalej do 15 stycznia**, w przeciwnym bowiem razie prenumeratę wstrzymamy bezwarunkowo.

Tow. kolporterów prosimy **o wyrównanie** rachunków **jak najprędzej.**

* * *

Z powodu świąt Bożego Narodzenia następny numer wyjdzie w poniedziałek 23 grudnia. We wtorek więc numer powinien się znaleźć w rękach Czytelników. Zwracamy na to baczną uwagę tow. kolporterów.

Z PARLAMENTU.

Izba posłów załatwiła dnia 12 b. m. ustawę o

zasiłkach dla rodzin zmobilizowanych.

Wnioski socyalistyczne o podwyższenie tych zasiłków odrzucono.

Następnie przystąpiono do obrad nad

kontyngentem rekruta na rok 1913.

W dyskusyi wygłosił mowę pos. tow. Klemensiewicz którą podajemy na innem miejscu.

Pos. tow. Nemec podniósł, że czescy socyalni demokraci stoją po stronie tych, którzy walczą przeciw caratowi.

Pos. tow. Leuthner postawił rezolucyę, aby Austro-Węgry oświadczyły gotowość przekazania spraw spornych z Serbią trybunałowi rozjemczemu w Hadze.

Dnia 13 b. m. uchwalono kontyngent rekruta. Rezolucyę tow. Leuthnera odrzucono.

Dodać należy, że kontyngent rekruta wyniesie o **20.000** ludzi więcej, gdyż jest to drugi rok wprowadzania nowej ustawy wojskowej. Na ten rok wynosi ta podwyżka 40.000 ludzi.

Następnie rozpoczęto obrady nad ustawą o

dostarczaniu koni dla wojska.

Pos. tow. Daszyński uzasadniał swe votum mniejszości o włączenie do §1 słów na „wypadek wojny“, albo „groźby wojny“ i że zajęci w zawodzie transportowym, którzy posiadają tylko jednego konia, mają być uwolnieni od ewidencyi wydawania koni.

Uchwalono ustawę o dostawie koni dla wojska, a wszystkie poprawki (między niemi tow. Daszyńskiego) odrzucono. Stajnie zatem wyścigowe szlachciców będą uwolnione od przymusu dostawy koni, lecz chłop musi dać swego jedynego konia!

Na tem odroczono obrady dnia 14 b. m. do dnia 17 b. m.

Na porządku dziennym jest ustawa

o świadczeniach wojennych.

Rząd pod naciskiem posłów socyalistycznych zgodził się na dalsze ustępstwa. Zagwarantował, że na wypadek objęcia przez wojskowość przedsiębiorstw, robotnicy będą pobierać swe dotychczasowe płace, że w sprawach zarobkowych będą nadal kompetentne sądy przemysłowe, że sądownictwo wojskowe ograniczy się tylko do przestępstw czysto służbowych, a więc nie może być robotnik ścigany za należenie do organizacyi i t. d. Jednem słowem udało się posłom socyalistycznym złagodzić ostre kanty tej ustawy. Że ustawa ta nie będzie odpowiadała w zupełności żądaniom ludu, to winę tego ponoszą stronnictwa burżuazyjne, które wszystko uchwalają rządowi, troszcząc się jedynie o interes warstw posiadających.

Między wojną a pokojem.

W poniedziałek 16 grudnia rozpoczęły się w Londynie

rokowania pokojowe

między delegatami tureckimi i państw bałkańskich, a równocześnie rozpoczęły się obrady ambasadorów Austryi, Niemiec, Francyi, Rosyi i Anglii, mające na celu przyspieszenie zawarcia pokoju i załatwienia zatargu austryacko-serbskiego. Widoki rokowań pokojowych i konferencyi ambasadorów nie są jednak wcale świetne. Na warunki sojuszu bałkańskiego, a w szczególności na oddanie Adryanopola, Skutari i Janiny, Turcya prawdopodobnie się nie zgodzi. Opinia publiczna w Turcyi domaga się dalszego prowadzenia wojny, podnosząc, że wskutek zwycięskiej obrony Czataldży położenie Turków zupełnie się polepszyło. Głównodowodzący armii tureckiej Nazim-pasza oświadcza, że pod Czataldżą ma obecnie 260 tysięcy żołnierzy dobrze odżywianych, ubranych i pełnych zapału.

Z drugiej strony zachodzi obawa, że konferencya ambasadorów poweźmie uchwały sprzeczne z uchwałami konferencyi pokojowej, wskutek czego możliwem jest rozbicie się układów pokojowych i dalsza wojna.

Zatarg austryacko-serbski

złagodził się o tyle, że okazały się nieprawdziwemi pogłoski o znieważeniu i pokaleczeniu konsula Prohaski. Stwierdzono tylko, że wojska serbskie dopuściły się kilku krzywdzących nieprawidłowości wobec konsulatu, za co Serbia gotowa jest dać Austryi zadośćuczynienie.

Gdyby można wierzyć ostatnim wiadomościom, Serbia nie chce wojny z Austryą. Wyraża ona chęć utrzymania przyjaznych stosunków z Austryą. Zgadza się na autonomię Albanii, żąda tylko portu adryatyckiego, z którym mogłyby się swobodnie komunikować, nie zamieniać go jednak na port wojenny. Natomiast przyznałaby Austryi szereg przywilejów na polu handlowem i cłowem.

Z drugiej strony Serbia zaczyna się w Durazzo zagospodarowywać, zaprowadza swoje władze i swoje urzędy cłowe, pisma serbskie piszą dalej w tonie podburzającym przeciw Austryi, a partya wojenna, rządząca właściwie dziś Serbią, domaga się wojny z Austryą, grożąc królowi Piotrowi zrzuceniem go z tronu. Tak więc i nadal sytuacya jest niepewna. Ta niepewność sytuacyi kosztuje Austryę dziennie

dwa miliony koron,

NA KALWARYĘ!

Interpelacya posła Zygmunta Klemensiewicza do p. ministra sprawiedliwości w sprawie praktyk konfiskacyjnych krakowskiej prokuratoryi państwa wniesiona na III. posiedzeniu Rady państwa dnia 29 października 1912.

Przez kilka dni przed 15. sierpnia tysiączne tłumy pobożnych pątników płyną do Kalwaryi na odpust.

Idą ze śpiewami, w nabożnem skupieniu i z groszem w kieszeni, obojętni na trudy podróży, na słotę czy skwar. Przez parę dni po 15 sierpnia wracają te same tłumy do domów swoich; wracają zmizerowane, niewyspane, ale już bez śpiewów, lżejsze trochę na duszy, a już całkiem lekkie na swoich kieszeniach.

Byłem i ja swego czasu na tym sławnym odpuście, a com widział i słyszał, to utwierdziło mnie w mojem przekonaniu, że dla naszych „duszpasterzy“ jedynym Bogiem, któremu naprawdę służą i któremu szczerze hołd oddają, jest pieniądz. Gdzieśkolwiek zwrócił swój wzrok, czy to po kościele, czy poza kościołem, czy na dziedzińcu klasztornym, wszędzie widziałeś olbrzymie skarbonki, każda ma inny cel, jeden pobożniejszy od drugiego. A każda z tych skarbonek pod wieczór każdego dnia napełniała się po brzegi groszem nierozsądnych pielgrzymów.

Jeden szczególnie obrazek utkwił mi w pamięci.

Po obu stronach wielkiego ołtarza znajdowały się niewielkie drzwiczki. Jednemi wchodziło się do dość obszernej niszy, znajdującej się za wielkim ołtarzem, jaką widzieć można wogóle w każdym kościele, a która po klasztorach służy za chór dla zakonników — drugiemi się wychodziło.

Tu na stopniu małego ołtarzyka znajdowała się największa skarbonka. Była to skrzynia półtora metra długa, jeden metr szeroka a ćwierć metra mniej więcej wysoka. Przed nią na posadzce leżał rozciągnięty na krzyżu Chrystus.

Nie wiem na jaką pamiątkę każdy pątnik uważał za swój święty obowiązek, niszę tę wraz z krzyżem obejść na kolanach. Zdaje mi się jednak i zresztą jestem tego pewny, że jest to jeden ze sposobów naciągania wiernych, wymyślony przez pobożnych ojców. Wskazuje na to owa skrzynia na pieniądze i ta okoliczność, że to obchodzenie wielkiego ołtarza odbywa się tylko podczas nabożeństwa, podczas śpiewów, przy hałaśliwej grze organów, odurzającym dymie kadzidła, cichym szepcie modlących się i szeleście przesuwanych „paciorków“ różańca. Wszystko to bowiem wprawia w chwilową ekstazę naszego chłopa, czyni serce jego ochotnem do wszystkich ofiar „dla Boga“. A o to właśnie rozchodziło się najwięcej. Obok skrzyni siedział na krześle dobrze odżywiony braciszek zakonny, z cichym szeptem przesuwający różaniec. Zadaniem jego było zmieniać pieniądze tym, którzy nie mieli drobnych a chcieli dać na „ofiarę“. I przesuwały się na kolanach tysiące i tysiące, a każdy całował pobożnie Chrystusa na krzyżu i rzucał do skrzyni co mógł lub co chciał — każdy bez wyjątku. Dźwięk pieniędzy, krwawych często, opłakanych zawsze, łączył się z pobożnemi modłami w jakiś wstrętny, piekielny zgrzyt. Od czasu do czasu odzywał się ktoś:

„Niech mi ta ojciec duchowny wyda!“

„Ile?“

„Tyle a tyle“.

I „ojciec duchowny“ zanurzał swą rękę w skrzynię i licząc uważnie, wydawał.

I napełniała się skrzynia miedziakami, koronami, rublami i wypróżniały się kieszenie pobożnych „braci i sióstr“, którzy woleli zjeść na obiad zgniłego ogórka, byle tylko dać „ofiarę“. I nikt z nich nie uważał tego za haniebny handel wiarą, religią, pobożnością, bo w duszach ich panowały egipskie ciemności, troskliwie podtrzymywane przez tych, którzy się mienią być nauczycielami nauki Ukrzyżowanego.

I to właśnie było najsmutniejsze.

Fr. P.

nie licząc milionowych strat na polu handlowem i ekonomicznem.

Mimo rokowań pokojowych niema

na placu wojny

zupełnego spokoju. Między flotą grecką a turecką toczą się drobne utarczki; trwają dalej walki pod Skutari, przyczem Turcy są teraz stroną atakującą; według zaś nadeszłych wiadomości Turcy ponownie odebrali Grekom Janinę.

Solidarność w mundurze wojskowym.

Interpelacya posła Jokla i tow. do pana ministra sprawiedliwości w sprawie praktyk konfiskacyjnych prokuratoryi państwa w Opawie.

Prokurator w Opawie skonfiskował następujący artykuł:

„....Żołnierze bośniackiego pułku dowiedli w tych dniach, że **robotnicza solidarność jest mocą iście czarodziejską, której nie może się oprzeć żadna potęga świata.**

Synowie chłopscy, zmuszeni nosić mundur wojskowy, idą wedle ustawy co roku podczas żniw na urlop; jednak tego roku urlopy te bardzo ograniczono, ponieważ waryat (Tisza, prezydent ministrów węgierskich) potrzebuje pułków do ochrony swych niecnych łajdactw.

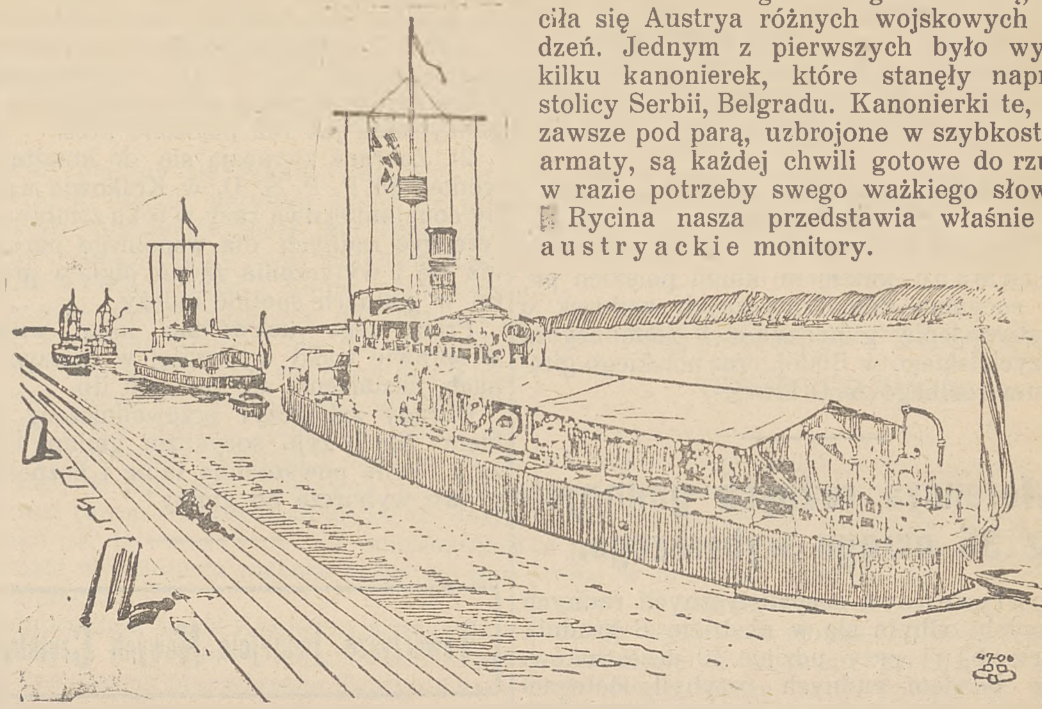
Rozporządzenie zarządu wojskowego, pozbawiające żołnierzy ich letniego urlopu, **wywołało we wszystkich pułkach niezadowolenie.** Również i żołnierze stacyonowanego w Budapeszcie bośniackiego pułku, nie mogli się z tą myślą pogodzić. W dzień po ogłoszeniu rozporządzenia stał cały pułk w „Paradeadjustierung" na dziedzińcu koszarowym. Jeden z najdzielniejszych i najinteligentniejszych „szarż" wystąpił z szeregów i zameldował pułkownikowi „najposłuszniej" ale stanowczo, że **cały pułk stoi przed nim i czeka, aby żołnierzy mających prawo do urlopu puszczono do domu,** aby mogli swym krewnym pomagać podczas żniw.

Zdumiony pułkownik nie wiedział co ma gadać, próbował najprzód surowością wojskową zapobiedz naruszeniu dyscypliny. Chciał cały pułk zamknąć, lecz nie było nikogo, ktoby jego rozkaz mógł wypełnić. Próbował więc następnie pięknemi słówkami namówić zdecydowanych żołnierzy. Jednakowoż mowca oświadczył, że **żołnierze są świadomi wszystkich następstw** swojego postępowania i że inaczej nie mogą postąpić.

Ta żelazna solidarność zmieszała panów oficerów, a ponieważ pułk na takie wypadki nie przewidział nic, dlatego zwrócono się do ministeryum wojny o radę i wskazówki. Co więc zarząd wojskowy miał w tym wypadku uczynić? Oto **zarządził urlopowanie wszystkich uprawnionych do urlopu...**

Ten wypadek powinien dla władców cywilnych i umundurowanych być napomnieniem, że bardzo źle stoi dziś sprawa z bezwarunkowem „posłuszeństwem" mimo całej tresury i surowej dyscypliny, jeżeli w żelaznych czaszkach żołnierzy zbudzi się poczucie świadomości i połączy je w solidarności".

NA STRAŻY PRZECIW SERBII.



Skutkiem ostrego zatargu z Serbią, chwyciła się Austrya różnych wojskowych zarządzeń. Jednym z pierwszych było wysłanie kilku kanonierek, które stanęły naprzeciw stolicy Serbii, Belgradu. Kanonierki te, stojąc zawsze pod parą, uzbrojone w szybkostrzelne armaty, są każdej chwili gotowe do rzucenia w razie potrzeby swego ważkiego słowa.

Rycina nasza przedstawia właśnie owe austryackie monitory.

Wnioski socyalno-demokratyczne w komisyi budżetowej.

Na posiedzeniu komisyi budżetowej dnia 13 b. m. postawił poseł tow. Tomschik następujący wniosek:

Dla salinarzy, kolejarzy i tytoniowców!

Dla podwyższenia płac funkcyonaryuszów i robotników c. k. kolei państwowych należy użyć kwoty 17,010.171 koron, a dla podwyższenia poborów robotników drukarni państwowej, monopolu tytoniowego, **salin,** mennicy, zakładu telegraficznego i telefonicznego, kopalni, składów publicznych w Tryeście, lasów i domen oraz dróżników, kwoty w myśl uchwał Izby posłów z dnia 20 grudnia 1911 r.

Jak wiadomo dnia 20 grudnia 1911 uchwalono rezolucyę (wezwanie rządu a nie stanowczy wniosek) w tej sprawie. Rząd jednak nie zastosował się do tego i tylko częściowo poprawił płace tych kategoryj. Wtedy postawił poseł tow. Tomschik wyżej wymieniony wniosek, aby zmusić rząd do wypełnienia uchwał powyższych. Stronnictwa burżuazyjne, które uchwaliły nie wiążącą rząd rezolucyę, wniosek ten stanowczy odrzuciły.

Teraz poseł tow. Tomschik ponowił swój wniosek. Musimy patrzeć dobrze na posłów burżuazyjnych, jak zachowują się w tej sprawie, tembardziej, że rząd oświadczył się przeciw wnioskowi posła tow. Tomschika.

* * *

Na posiedzeniu w d. 14 b. m. postawił pos. tow. dr Diamand szereg wniosków, których doniosłego znaczenia, zwłaszcza w dobie obecnej dla Galicyi, nikt chyba nie zaprzeczy.

O odpis podatków.

We wnioskach tych domaga się poseł tow. dr Diamand, ażeby rząd wszędzie tam, gdzie skutkiem zaniepokojenia spowodowanego groźbą wojenną, ludność popadła w nędzę gospodarczą, wstrzymał wszystkie egzekucye podatkowe, dał zwłokę do płacenia podatków po roku 1913, a nadto, ażeby wniósł bezzwłocznie ustawę co do uwolnienia od podatków gruntowych, zarobkowych i osobisto-dochodowych wszystkich tych, którzy popadli w trwałą niemożność płacenia podatków.

Przeciw bezrobociu.

Celem zapobieżenia szerzącemu się bezrobociu domaga się tow. dr Diamand, ażeby rząd we wszystkich okolicach, w których panuje bezrobocie, rozpoczął jak najprędzej roboty państwowe już uchwalone, aby dał inicyatywę do nowych takich robót i przyspieszył ich wykonanie. Dalej, aby poparł wszystkie prywatne usiłowania, zdążające do zmniejszenia bezrobocia i wyznaczył odpowiednie środki, celem wydatnego poparcia akcyi stowarzyszeń zawodowych, krajów lub gmin, prowadzących do ulżenia powstałej nędzy.

Przeciw drożyźnie węgla.

Inny wniosek tow. dra Diamanda wzywa rząd, aby rozpatrzył przyczyny drożyzny i braku węgla i aby natychmiast chwycił się środków zaradczych, przeciwko lichwie węglowej, która nową klęską zagraża najszerszym warstwom ludności.

O pomoc dla małorolnych chłopów!

Ponieważ ludność wiejska, zwłaszcza małorolni chłopi galicyjscy, znalazła się obecnie wobec widma powszechnego głodu, więc tow. dr Diamand słusznie domaga się, aby rząd okolice wiejskie, które popadły w ostateczną nędzę, **zaopatrzył jak najszybciej w konieczną żywność, aby zaopatrzył chłopów w paszę dla bydła i dostarczył im ziarna i kartofli na zasiew.** W tym samym celu także domaga się wnioskodawca, aby **rząd wydał chłopom potrzebną ilość soli** i aby postarał się o skuteczny i sprawiedliwy jej rozdział. W okolicach, posiadających solankę, należy chłopom pozwolić na **bezpłatne** pobieranie jej w potrzebnej ilości.

Dodać należy, że ten wniosek pokrywa się z wnioskiem pos. tow. Klemensiewicza, postawionym w tej sprawie.

Zamiast tuczenia szlacheckich gorzelników polepszenie płac nauczycielskich!

Ze względu na nieprawdopodobieństwo przeprowadzenia w tym roku zamierzonego podwyższenia podatków, ponowił poseł tow. dr. Diamand swój wniosek **o zniesienie bonifikacyj gorzelniczych dla obszarników,** oraz o zniesienie bezpłatnego kredyto-

wania podatku spirytusowego, co razem dałoby około 10 milionów koron rocznie. Wedle projektu posła tow. dra Diamanda cała ta kwota miałaby być użyta na poprawienie bytu nauczycieli ludowych, przyczem przeszło połowa tej kwoty przypadłaby — stosownie do ilości produkcyi spirytusowej — dla Galicyi.

O upaństwowienie szkół średnich w Białej i w Orłowej.

W komisyi budżetowej postawił poseł tow. dr Diamand imieniem klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych wniosek o upaństwowienie gimnazyum i seminaryum nauczycielskiego w Białej, oraz polskiego gimnazyum realnego w Orłowej.

Konferencya radnych gminnych z 35 okręgu wyborczego.

Konferencya socyalistycznych radnych gminnych odbyła się w niedzielę 8 grudnia w Trzebini przy udziale 40 uczestników. Prócz bowiem radnych przybyli delegaci partyjni z kilku gmin, w których odbędą się wybory gminne w najbliższych miesiącach.

Przewodniczył obradom tow. Połeć z Sierszy. Sprawozdanie złożył tow. Kowalski, podając, iż w okręgu wybrano w r. 1912 do ostatnich czasów **23** radnych socyalistycznych (Gorzów 8, Tenczynek 5, Siersza 1, Płoki 9). Z wyjątkiem jednak Sierszy radni w reszcie gmin dotąd nie zostali wprowadzeni w urzędowanie, bo starostwo chrzanowskie, czy dla braku sił urzędniczych, czy też z rozmysłu, bardzo niedbale załatwia sprawy gminne.

Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości i wyrażono votum zaufania za energiczną pomoc ze strony komitetu obwodowego przy akcyach wyborczych gminnych.

Następnie tow. Rosenzweig omówił praktyczne zadania i obowiązki socyalistycznych radnych przy obejmowaniu tego urzędu publicznego. Radni socyalistyczni powinni pracować w tym kierunku, by usunąć z działalności rady gminnej wszelką prywatę, a starać się zawsze i jedynie tylko o dobro wszystkich jej mieszkańców, o korzyść dla całej gminy, a nie dla siebie. Tym duchem dobra dla wszystkich przejęta praca socyalistycznych radnych w dziedzinie szkolnictwa i oświaty ogólnej, administracyi gminnej, oświetlenia i komunikacyi, hygieny, gminnych przedsiębiorstw i t. d., przyniesie naprawdę różne korzyści wszystkim członkom gminy i zaprowadzi w tych gminach ład i porządek. W dalszym ciągu omówił referent sprawę budżetu gminnego, sposobu prowadzenia ksiąg kasowych w gminie i ustawę konkurencyjną.

Po referacie wywiązała się dyskusya, w której poszczególni towarzysze radni, informowali się w najrozmaitszych sprawach gospodarki gminnej.

Po odpowiedzi końcowej referenta uchwalono następujące rezolucye*):

1). Socyalistyczni radni gminni, zebrani na konferencyi w Trzebini 8 grudnia b. r. protestują przeciw nadużyciom, jakich administracyjne władze galicyjskie dopuszczają się wobec wyborców i radnych gminnych socyalistycznych, przy aktach wyborczych.

Nieograniczone w czasie zwlekanie z załatwieniem aktów wyborczych, bezprawne unieważnianie wyborów radnych socyalistycznych, niewprowadzanie ich w urzędowanie i to za wiedzą Namiestnika kraju, wszystko to jest naruszeniem zasad konstytucyjnych, gwarantujących prawa polityczne w równej mierze wszystkim obywatelom państwa bez różnicy na przekonania polityczne i wyznanie wiary.

Zebrani zwracają się do klubu posłów parlamentarnych P. P. S. D. z prośbą, aby tym wstrętnym praktykom adminstracyjnych władz galicyjskich już raz położono kres.

2). Zebrani zwracają się do komitetu obwodowego P. P. S. D. w Krakowie z prośbą, by conajmniej dwa razy w roku zwoływał konferencye radnych dla wspólnego porozumienia się i wytyczenia zadań, jakie w przyszłości w gminach spełnić należy.

Prócz tego uchwalono kilka wniosków w sprawie walki wyborczej w dalszych gminach, kształcenia się radnych itp.

Obrady zakończył przewodniczący okrzykiem: Niech żyje socyalizm gminny! Niech żyje równe powszechne tajne i bezpośrednie prawo wyborcze do gminy!

*) Rezolucye te zamieszczone w „Naprzodzie“ zostały skonfiskowane; zimunizował je jednak przez interpelacyę pos. tow. Moraczewski.

Towarzysze Jednajcie Nowych Czytelników

Z ostatniej chwili.

Obstrukcya radykałów czeskich i Słoweńców trwa dalej. **Klub ruskich posłów parlamentarnych uchwalił przyłączyć się do obstrukcyi**, rzekomo z powodu nieprzejednanego stanowiska Polaków w sprawie uniwersytetu ruskiego. Los parlamentu stał się przez to niepewnym. Zachodzi obawa **zamknięcia parlamentu i wydania prowizoryum budżetowego na podstawie § 14.**

Rokowania pokojowe.

Według wiadomości nadchodzących nietylko ze stolic europejskich, ale także ze stolic państw bałkańskich, oraz wywiady z delegatami pokojowymi, rokowania pokojowe w Londynie prawdopodobnie zakończą się **ponownym wybuchem wojny.**

Kovacs uwolniony.

Poseł do sejmu węgierskiego Kovacs który przed kilku miesiącami strzelał do znanego draba Tiszy, prezydenta sejmu węgierskiego, został przez sąd przysięgłych **uwolniony.**

Kapelusze za 14.300 K.

Na wskroś zgniła arystokracya nasza ma już w całym świecie ustaloną smutną sławę. W kraju ciemnota, nędza, głód, tysiące biedaków uciekają z niego, jak z kraju zadżumionego, a banda magnacka rozbija się za granicą, miliony przegrywa w karty, miliony traci na kochanki i hulatykę, przynosząc wstyd i hańbę narodowi polskiemu.



Fotografie wodzów tureckich i bułgarskich. Generał Sawow jest głównodowodzącym armią bułgarską — głównodowodzący tureccy zmieniają się co chwila, bo każdego pobijają bułgarzy.

Pamiętamy, jak przed kilku laty hr. Józef Potocki przegrał przez jedną noc dwa miliony koron, a oto mamy do zanotowania nowy fakt bezwstydu magnackiego.

Przed sądem krajowym dla spraw cywilnych w Wiedniu odbyła się niedawno rozprawa przeciw hrabiemu Dominikowi Potockiemu z Krakowa o zapłacenie kwoty 14.300 koron, jaką tenże winien pewnej firmie konfekcyi damskiej wyłącznie **za kapelusze**, pobrane **w bieżącym tylko roku** przez „przyjaciółkę“ hrabiego, pannę N. Adwokat Potockiego, nie dotykając samej sprawy, zarzucił niekompetencyę sądu wiedeńskiego, a to z tego powodu, że hr. Potocki stale mieszka w Krakowie. Posiada wprawdzie w Wiedniu mieszkanie, gdzie chwilowo bawi, o ile jest w Wiedniu, ale mieszkanie to wynajął pod swem nazwiskiem dla swej „przyjaciółki“ sam zaś stałe miejsce zamieszkania posiada we własnym pałacu w Krakowie. Wobec tego kompetentnym w danej sprawie jest sąd krakowski.

Wobec tego rozprawę odroczono, aby sprawdzić istotny stan rzeczy, gdzie właściwie hrabia stale mieszka: w Wiedniu czy w Krakowie.

Czternaście tysięcy za same kapelusze dla kochanki i to w jednym niecałym nawet roku! Kogóż, kto jest człowiekiem uczciwym, nie ogarnie oburzenie, wściekłość, wstręt na podobne łajdactwo? Tysiączne rzesze nędzarzy nie mają nawet czasem kawałeczka chleba, a jeden drab magnacki tysiące wyrzuca na fidrygałki i daje się potem ciągać po sądach obcych! Ale hrabia Potocki mimo to wszystko będzie dalej z dumą reprezentował polskość, będzie dalej nazywał się podporą ojczyzny, będzie dalej z pogardą i wstrętem spoglądał na chłopów i robotników, z których dusi te tysiące, rzucane zagranicą w błoto.

O, cześć wam, panowie-magnaci!

Znęcanie się nad żołnierzami.

Nadporucznik — fryzyerem!

Interpelacya posła Pernerstorfera, Smitki i tow. do pana ministra obrony krajowej, wniesiona na 114 posiedzeniu XXI sesyi.

Wychodzące w Wiener-Neustadt czasopismo „Gleichheit“ opisuje w numerze z 25 października całkiem niezwykły rodzaj znęcania się nad żołnierzami. Wypadek, na który zwracamy Pańską uwagę, panie ministrze, zdarzył się podług doniesień, otrzymanych przez to pismo, w następujący sposób:

Dnia 9 października miał podpułkownik Hlava w kasarni ułanów cesarskich wizytę mundurów. Przy tej sposobności zauważył, że włosy kilku żołnierzy są dłuższe, niż na to pozwalają przepisy. Byli to żołnierze, którzy już ukończyli swój trzeci rok służby i za kilka dni mieli przejść do rezerwy. Mimo to dał podpułkownik nadporucznikowi Cieńskiemu rozkaz, aby kazał żołnierzom ostrzyc włosy całkiem na krótko. Na skutek tego rozkazu „zaantretował“ nadporucznik Cieński na drugi dzień, 10 października, trzeciorocznych żołnierzy. Jeden z ułanów wystąpił przed front i prosił, aby mu włosów nie strzyżono, bo przecie za kilka dni wystąpi już całkiem z czynnej służby. Ponieważ nadporucznik na to się nie zgodził, prosił ułan o przedstawienie go przy raporcie pułkowym, aby zrobić użytek ze swego prawa zażaleń. Na to wpadł nadporucznik w wielką złość. Rozkazał ułanowi wstąpić napowrót do szeregu, kazał przywołać fryzyera i wydał rozkaz: „Czapki zdjąć! Włosy strzyc!“ Przy tem nadporucznik Cieński wystąpił jako fryzyer. Wziął do ręki maszynkę do strzyżenia włosów i począł sam strzyc włosy ułanowi Lachowi. Ponieważ nadporucznik nie umiał się obchodzić z maszynką, wyrywał dosłownie ułanowi włosy tak, iż tenże bardzo cierpiał i przez cały czas nieustannie krzyczał i jęczał.

Teraz poczęli się lękać i drudzy ułani i kiedy po Lachu przyszła kolej na ułana Kapłycza, nie chciał tenże dać sobie strzyc włosów. Rozgniewany tem, rozkazał nadporucznik wachmistrzowi i dwom plutonowym przywiązać ułana Kapłycza do kamiennego słupa. Ponieważ Kapłycz nie dał się spokojnie przywiązać, rozkazał nadporucznik plutonowemu Eisenowi, aby pomógł obom plutonowym przywiązywać Kapłycza. Eisen wystąpił przed nadporucznika i oświadczył, że tego uczynić nie może, ponieważ już za trzy dni musi razem z Kapłyczem jechać do domu, mieszka w tej samej co on miejscowości i w razie wypełnienia rozkazu bałby się zemsty Kapłycza.

Nadporucznik kazał Eisena za niewypełnienie rozkazu natychmiast odprowadzić do aresztu. Tymczasem przywiązano Kapłycza sznurami do słupa. Sznury tak silnie przyciągnięto, iż ułan czuł gwałtowne bóle i bez ustanku płakał. W tym stanie nadporucznik go ostrzygł.

Na widok tej sceny opanowało resztę żołnierzy niezwykłe wzburzenie i 20 ułanów, wszyscy żołnierze kończący swą służbę wojskową, zbiegło poprostu z szeregu i, nie prosząc nadporucznika o pozwolenie, udało się do kancelaryi pułkowej, aby prosić komendanta pułku, pułkownika Ziętkiewicza, o wzięcie ich w obronę. Rzeczywiście komendant pułku oświadczył natychmiast, że długość włosów odpowiada przepisom i że niema żadnego powodu do ich strzyżenia. Rozkazał również, aby Cieński natychmiast przyszedł do niego do kancelaryi pułkowej. Tymczasem Kapłycza odwiązano od słupa. Na drugi dzień kazał sam komendant pułku wystąpić trzeciorocznym żołnierzom i wizytował ich. Długości włosów już nie kwestyonował. Żołnierzy jednak, którzy poprzedniego dnia sprzeciwili się sztuce nadporucznika Cieńskiego, skazał każdego na 14 dni „einzla“. Plutonowego Eisena, ułana Kapłycza, trzech kaprali i dwóch ułanów natychmiast kazał odprowadzić do aresztu. Wypuszczono ich dopiero 20 października.

Nie potrzebujemy chyba ani słówka tracić na oznaczenie tego wstrętnego znęcania się nad żołnierzami. Jest jasnem, iż armię musi się uwolnić od nadporucznika Cieńskiego, jeżeli zarząd wojskowy nie chce stać się współwinnym w zbrodni, jaką ten człowiek bezwątpienia popełnił. Żądamy dla tego sprawozdania z tego wypadku i spodziewamy się, że pan minister odpowie na następujące pytania:

1. Czy zbada pan opowiedziany wypadek natychmiast jak najdokładniej i wyniki śledztwa poda do wiadomości Izbie posłów?

2. Czy postara się pan o to, aby nadporucznik za popełnioną przez niego zbrodnię został postawiony przed sąd karny i aby armia została uwolniona od tego kata żołnierzy?



NA STRAŻY PRZECIW SERBII

Rycina nasza przedstawia austryacką kanonierkę, stojącą w pogotowiu przed Belgradem. Na pokładzie jej oficer marynarki śledzący uważnie zajścia w nieprzyjacielskiej stolicy.

Z organizacyi robotników chemicznych.

(Gospodarka p. radcy Tarchalskiego). Przy salinie w Bolechowie znajdują się stali niesystemizowani robotnicy w bardzo przykrem położeniu materyalnem z powodu braku pracy, albowiem mogą odrobić w miesiącu zaledwie 10, a w dobrych razach 18 szycht, z czego przecież w żaden sposób wyżyć nie można. Gdy zaś biedacy ci udali się do p. radcy Tarchalskiego z prośbą o robotę, to p. Tarchalski zamiast roboty odprawił ich do tartaku sągi robić. „To wam radzę jak ojciec swoim dzieciom“, mówił poczciwina! A więc robotników, którzy już swoje zdrowie sterali przy ciężkiej robocie warzelnianej, odprawia się bez najmniejszego skrupułu! Widać, że p. radca Tarchalski jest prawdziwym rzymsko-katolikiem. Ale dlaczego p. radca nie da naprawić panwi rezerwowej, która tej reperacyi na gwałt potrzebuje. Wszakże I. Nr. który jest w ruchu, lada dzień stanie, bo już jest tak zniszczony, że niebezpiecznie już jest pracować koło tej panwi. Przez niedbalstwo p. radcy obie panwie staną, a robotnicy wśród zimy będą bez roboty. Panwia Nr. I. jest już nie do użycia. 8 grudnia połowa solanki wyciekła z pod panwi, zamieniając warzelnię w łaźnię parową. Dalej cegła stała na deszczu przez parę miesięcy i dopiero radca dyrekcyjny, który przyjechał na szkontrum materyałów, kazał ją załadować do szopy, aby nie zepsuła się zupełnie.

T. zw. sztubka robotnicza wygląda jak trupiarnia, a mimo żądań robotników p. radca Tarchalski nie myśli jej wybielić. Tę skandaliczną „sztubkę“ polecamy łaskawej uwadze p. dra Blumenthala, a spodziewamy się że oglądnąwszy ją, zadziwi się, że w niej jeszcze nie wybuchła zaraza. Do tego obrzydliwego niechlujstwa w salinie bolechowskiej jeszcze powrócimy na cześć i na chwałę rządów radcy p. Tarchalskiego. Dla p. Tarchalskiego pierwszym od robotników jest Diaków, który ożenił się z jego służącą i który z tego tytułu spodziewa się dostać miejsce przy salinie, choć dobrze wie, że nie powinien zostać przyjętym, bo byłoby to wbrew ustawie i rozporządzeniom ministeryalnym. Ale dyabeł wie? Pan radca Tarchalski lubi się śmiać i z ustawy i z rozporządzeń.

Dowód na to:

Jeden robotnik prosił p. Tarchalskiego o przyjęcie do saliny jego syna. P. radca odpowiedział na to, że tego przyjmie, kogo jemu się podoba. Na uwagę robotnika, że to przecież ministerstwo rozporządziło, aby pierwszeństwo miały dzieci robotników salinarnych; odpowiedsiał p. Tarchalski dosłownie: Ministerstwo i Dyrekcya nie mają mi nic do rozkazu! Co ja chcę, to zrobię“! I rzeczywiście zrobił tak jak on chciał, bo przyjął obcych, a syn owego robotnika nie został przyjęty do saliny.

A tezaz drugi fakt na dowód lekceważenia ustaw przez p. Tarchalskiego. Ustawa nakazuje, aby fabryka w żadną niedzielę „nie szła“, a w razie niemożności tego, przynaj-

mniej co 14 dni. I wszędzie tej ustawy przestrzegają. Tylko w Bolechowie pod rządami cesarsko-królewskiego (o, tak!) radcy Tarchalskiego, fabryka „idzie“ świątek nie świątek. Co tam ustawa dla c. k. radcy Tarchalskiego.

Robotnicy zwracają się do posłów socyalno-demokratycznych i proszą i żądają, aby zechcieli bliżej zająć się gospodarką Tarchalskiego, aby raz skończyła się ta czynownicza samowola. Wszystko ma swoje granice, więc i cierpliwość robotnicza także. *Salinarze.*

Listy z Wieliczki.

W ubiegłym tygodniu odbyło się posiedzenie Rady miejskiej w Wieliczce, na którem omawiano między innemi sprawę budowy szkoły żeńskiej. Przy sposobności nieco **o tutejszych szkołach.**

Szkoły przepełnione. W klasach po **84 dzieci!!** mimo, że ustawowo powinno być najwyżej 60. Nauczycielka jedna ze szkoły męzkiej chora, to niema zastępcy i skutkiem tego dzieci i nauczyciele mordują się. — Budynki niehygieniczne. Światła mało. Tak dalece budynki są „baufällig“, że drzwi się otwierają, ile razy pociąg w okolicy jedzie. Wszystko się trzęsie. — Szkoła męzka jest przebudowana z dawnych łazienek, skutkiem czego kolosalna wilgoć. Rzemieślnicy nie chcą naprawiać, bo Rada szkolna miejscowa późno im płaci. — Na utrzymanie szkół płacą gminy sąsiednie i saliny, które same dają podobno 20.000 K rocznie. Tymczasem gmina wydaje na utrzymanie szkół zaledwie kilkanaście tysięcy. Gdzież reszta?? Wrócimy jeszcze do tego.

Na wspomnianem wyżej posiedzeniu Rady miejskiej omawiano sprawę zaciągnięcia pożyczki w kwocie 6000 K na plany i kosztorysy zbudować się mającej szkoły żeńskiej. Przy sposobności wyłoniły się dwie propozycye: jedna aby plany dać do opracowania jakiemu „znakomitemu“ (czytaj: protegowanemu) architektowi, druga, aby rozpisać konkurs na plany i w ten sposób zmusić niejako architektów do pilniejszego zajęcia się pracą i efektowniejszego wykonania. — Uchwalono pierwszy wniosek, niby to przez wzgląd na to, że drugi kosztowałby o 3000 koron więcej. Ciekawe! Radni, którzy nie wahali się niejednokrotnie rzucić kilka tysięcy w ryzykowne i nie warte zastanowienia, interesy, którzy z lekkiem sercem ofiarowali po kilka tysięcy na uczty okazyjne i t. d. żałują 3000 K na tak kulturalny cel, jak szkoła, którą się buduje raz na dłuższy czas i która ze względu na nowożytne dążenia hygieniczne i t. d., musi być koniecznie racyonalnie zbudowana, abyśmy nie musieli za jakich pięć lat naprawiać błędów p. Aywasa i sp. Ciekawiśmy, który architekt cieszy się względami p. Aywasa.

Przy tej sposobności sobie wyrazimy **części miejscowych radnych oburzenie za niepilnowanie obowiązków**, których się, przyjmując wybór, podjęli. Oto krzesła świecą pustkami i godzinę trzeba czekać nim się zbierze komplet. Popamiętamy nazwiska „pilnych“ p. radców.

Uznanie musimy wyrazić ks. Ochalskiemu za to, że przy sposobności zajmowania się szkołami, interpelował burmistrza w sprawie **ubezpieczenia na starość stróżów szkolnych**, którzy nie są uznawani za sług magistrackich i mimo nieraz bardzo długiej służby pozostają na razie na starość całkiem niezaopatrzeni.

Znów sprawki dr. Karzlika! Niejaki Lembes, górnik, zachorował w sobotę. Żona jego natychmiast udała się do dr. Karzlika o pomoc lekarską. Ten zaś zabawił się znowu w cudotwórcę i nie udał się do chorego, ale **napamięć zapisał lekarstwo**, po którem chory jeszcze bardziej zasłabł. W poniedziałek zawołano do chorego księdza, ten zaś widząc stan chorego napisał do dr. Karzlika bilet. Dr. Karzlik wreszcie raczył chorego pacyenta odwiedzić, a po zbadaniu polecił mu **jako lekarstwo pić czarną kawę z rumem! Po tych lekach chory zmarł natychmiast.**

Tak się leczy górników za ich pieniądze! Cóż na to Izba lekarska? Artykuły apteczne otrzymują górnicy co najtańsze, byle się zbyć. Nie zarzucamy tu winy p. aptekarzowi, który to daje, co mu każą, ale lekarzom i wszystkim kompetentnym w tym kierunku czynnikom. Ponieważ górnikom np. nie wolno wydawać lekarstw w słoikach szklanych, więc przed kilku dniami otrzymał jeden z nich maść bardzo rzadką w drewnianem pudełku, z którego maść oczywiście wyciekła.

Niejaki Woźniak (nazywany Mankiem) zbiera po 1 koronie od pensyonistów na nabożeństwo za eksc. Korytowskiego za to, że on rzekomo przyspieszył wydanie prowizyonistom podwyżek. Także mają i w deputacyi dziękować p. Aywasowi. Za co? Przyspieszyło podwyżki **„Prawo ludu“, a nikt inny.**

NOWINY KRAKOWSKIE.

Z Rady miejskiej. W poniedziałek 16 grudnia odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na którem wśród innych spraw omawiano straszne stosunki w naszym kraju, spowodowane dzisiejszą sytuacyą polityczną. Wśród szeregu mowców zabrał głos i tow. Daszyński, który określił stosunki dzisiejsze jako okropne. Fabryki są zamykane, robotnicy dla braku pracy oddalani. Żądał, aby prezydyum Krakowa, jeszcze przed rozpoczęciem feryi parlamentarnych przedstawiło rządowi i czynnikom parlamentarnym grozę położenia w naszym kraju i zażądało energicznej pomocy.

Uchwalono wnieść w tej sprawie natychmiast memoryał do rządu.

Jak dalece Rada jest instytucyą mającą na celu wyłącznie interesy kamieniczników, wskazuje fakt, że sprawę taryfy przyczynienia się właścicieli realności do kosztów budowy gościńców i kanałów odesłano do zaopiniowania towarzystwu właścicieli realności.

Uchwalono 5000 K dla Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Uniwersytet Ludowy. Wedle sprawozdania za r. 1911/12, przedstawionego walnemu zgromadzeniu, odbytemu dnia 15 bm., Uniwersytet ludowy wykazuje piękny rozwój. Wykłady główne w liczbie 124 zgromadziły 9682 słuchaczy, wykłady zaś dzielnicowe, urządzone w 427 lokalach zgromadziły 15.603 słuchaczy, przeważnie robotników. Biblioteka zwiększyła się o 1045 tomów i miała 43.737 wypożyczeń. Czytelnię pism odwiedziło 15.195 osób. Biblioteki wędrowne wysłały 48 kompletów do 32 miejscowości.

Przy cyfrze 84.215 osób, które korzystały z Uniwersytetu ludowego, obrót kasowy wynosił 23.000 koron.

W roku bieżącym powstało Towarzystwo budowy domu dla uniwersytetu ludowego, które zakupiło realność przy ul. Zwierzynieckiej, gdzie stanie dom oświatowy.

Zmiana lokalu. Wszystkie organizacye dzielnicy Kazimierz, mieszczące się dotychczas w lokalu „Postępu“ ul. Krakowska 25, w lokalu „Vorwärtsu“ ulica Starowiślna 42, oraz organizacya żydowskich robotników młodocianych, mieszcząca się dotychczas w lokalu przy ul. Podbrzezie l. 2, połączyły się w Związek Robotniczy“, którego obszerny lokal, składający się z 11 ubikacyj elektrycznie oświetlonych, znajduje się przy ul. Skałecznej 5, I. piętro.

Z KRAJU.

Kobylec koło Bochni. (Czarna szarańcza). Z końcem listopada miała parafia łapanowska „szczęście“ powitać u siebie „Ojców“ Redemptorystów z Podgórza, przybyłych częścią dla pogodzenia parafian z kochanym kanonikiem Dańkowskim, częścią dla swej klerykalnej agitacyi, zwanej także inaczej misyami. Wszystkie ich kazania były tylko szkalowaniem i deptaniem wszystkiego i wszystkich a uwielbianiem „świętego“ stanu kapłańskiego. Oburzali się na tych, którzy nie byli tak głupimi, aby iść i słuchać ich pobożnych bredni. Więc też i używali sobie na nich, nazywając ich bezbożnikami, pijakami, najgorszymi odszczepieńcami i tp., a za święte ogłaszali te nierozumne owieczki, które od rana do wieczora próżnowały w kościele. Oczywiście nie pominęli i polityki, ubolewali nad tem, że społeczeństwo rozpada się na partye, ale zapomnieli wytłumaczyć, dlaczego sami domagają się osobnej kuryi do sejmu.

Owoców wielkich z tej swojej agitacyi nie zbiorą. Dzisiejszy „chłopek“ — jak oni go nazywają, poczyna zapatrywać się na nich, jak na to zasługują, poczyna ich osądzać naprawdę sprawiedliwie. Czerwony upiór socyalizmu ogarnia coraz to dalsze szeregi chłopów, coraz to silniej idea socyalistyczna wciska się pod dachy biednych chłopskich chat. I na to nie poradzi żadna klerykalna agitacya czy też misya. To przepadło! *Chłop-socyalista.*

Dąbrowa ad Jaworzno. Naszego pana naczelnika gminy wytrąciły z równowagi nasze korespondencye w „Prawie Ludu“. Odgraża się że ten, co ją pisał, pójdzie na 3 miesiące do aresztu a urzędnicy przychodzą do nas, aby kupić jeden numer za dwie korony i również mówią, że musi „ktoś“ (!) pójść do „chereštu“. Otóż rzeczywiście pójdzie „ktoś“ do aresztu“, ale tym „ktosiem“ nie będzie korespondent ale p. wójt i spółka. I to nie na 3 miesiące tylko, ale na 6. A to za to: Starostwo pozwoliło — swoją drogą całkiem niepotrzebnie — gminie Dąbrowie na jeden wyszynk więcej. Rada gminna miała rozstrzygać komu go nadać. Podania o konsens wniosły trzy strony: Bratnia Pomoc, Haskel Löwy, żyd i jeden masarz. Bratnia Pomoc dawała mało, więc odeszła z kwitkiem, Löwy dawał 300 koron, lecz i to było za mało, choć nieraz porządnie zalali sobie czuprynę piwem i spirytusem. Masarz najtłuściej pomaścił, więc jemu przyrzekli. Lecz i temu się nie udało, bo Löwy wniósł zażalenie.

A więc p. wójcie, kto pójdzie do aresztu? Korespondent „Prawa Ludu“, czy też ten, kto pieniądze brał? *Czerwony górnik.*

Płoki. (Pilnuj księże swoich obowiązków a nie kłam!) Z kaplicy w Trzebini dojeżdża do nas w charakterze wikarego ks. Antoni Michalik, który również uczy w szkole religii, a właściwie wlewa w niewinne serca dzieci jad kłamstwa i oszczerstwa. Cała ta jego nauka religii ogranicza się

yłącznie na miotanie obelg i oszczerstw na cyalistów. I tak mówi dzieciom naszym, że miastach i wsiach są tacy ludzie, którzy uźnią Bogu a potem przysięgają, że nie uźnili. Po miastach jest najwięcej takich dzi, którzy szkół nie skończyli a nie mając ę czego jąć, drukują gazety, które potem :ytają głupi chłopi. Gazety te to są stare :maty, bo opisują ciągle księży a chłop :yta potem te kłamstwa i uczy się nienawizieć księdza i pana. Poczyna ich nie szanoać, nie chce ich już lizać po rękach.

W taki to sposób naucza dzieci ów klecha eligii chrześcijańskiej. Polecamy go uwadze s. biskupa **S a p i e h y**; może go pouczy, że ten sposób poniża tylko swoją religię i gorzy robotnicze dzieci, na co robotnicy staowczo zgodzić się nie mogą. Płoki to nie akaś zapadła wioszczyna, to wieś czysto rootnicza, w większej swej części socyalistyzna. My bezwarunkowo nie ścierpimy takiej szczerczej paplaniny Michalika i to jeszcze vobec dzieci. Michalik niech się już teraz otuje na dobrą kolendę. Damy mu wszystie te „stare szmaty“, bo chowamy umyślnie la niego, aby miał po czem wodzić swój ios-ogórek. A i „dobre“ słowo także!

Socyalista.

Jeleń. (W i d o c z n i e n i e c z y s t e s u m i e i e). Radni gminni w J e l e n i u wraz ze wym wójtem na czele, boją się światła, gdyż ajwidoczniej mają nieczyste sumienie, kiedy udżet na rok 1913 uchwalili p o k r y j o m u.)bywatele nie wiedzieli wcale, że rada gminna na uchwalać budżet, bo p. wójt nie ogłosił vyłożenia budżetu, bojąc się, aby komuś nie przyszła chętka przeglądnięcia go i przekonać się o gospodarce ojców gminy. Takie postępowanie naczelnika gminy sprzeciwia się prócz tego i u s t a w i e, za co starostwo chrzanowskie powinno go pociągnąć do surowej odpowiedzialności a zarazem zbadać bliżej tę tajemniczość wójta i rady gminnej.

ZE ŚWIATA.

Połączenie się dwu polskich partyj socyalistycznych w Północnej Ameryce. W dniach 10 i 11 listopada 1912 odbył się w Pittsburgu (Północna Ameryka), wspólny zjazd dwóch polskich obozów socyalistycznych w Stanach Zjednoczonych, a mianowicie Z. S. P. (Związku Socyalistów Polskich) i P. S. S. P. (Polskiej Sekcyi Socyalistycznej Partyi), na którym oba te obozy połączyły się w jedną organizacyę.

Zjazd ten, którego cały przebieg był bardzo poważny i godny, przyjął szereg rezolucyi, między niemi rezolucyę, powiadającą, że wyzwolenie kraju naszego z niewoli politycznej, oraz zniesienie ucisku narodowościowego jest jednem z najważniejszych zadań proletaryatu polskiego. Zjazd uchwalił przystąpienie do organizacyi amerykańskiej „Socialist Party“, jako siedzibę Komitetu Wykonawczego oznaczył Chicago, a jako nazwę organizacyi przyjął nazwę: „Związek Polski Socyalistycznej Partyi“.

To połączenie się dwóch odrębnych dotąd polskich partyi socyalistycznych witamy z prawdziwą radością, gdyż przyczyni się ono niewątpliwie do pogłębienia i wzmocnienia nowoczesnego ruchu robotniczego wśród polskich robotników w Ameryce Północnej.

Towarzysze! Agitujcie! Organizujcie znajomych!

„PRAWO LUDU“
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.
Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi **„Prawo Ludu“, Kraków, ul. Filipa 2 I. piętro.** Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

NADESŁANE.

(Dział ten nie pochodzi od Redakcyi).

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.